

Jesteśmy otwarci na dyskusję o pensum, ale po rozwiązaniu problemu płac

WYWIAD Sławomir Wittkowicz: Obserwując zacietrzewienie minister Nowackiej i minister Lubnauer, jestem przekonany, że w oświacie w 2026 r. będzie gorąco. To duży błąd, także z punktu widzenia czysto politycznego... Posłużę się dość obrazowym powiedzeniem młodzieży: „Idą na ścianę!”.

Czy czuje się pan antyszczepionkowcem?
Nie. (śmiej) Rozumiem, że nawiązuje pan do wypowiedzi minister Nowackiej...

Jak stwierdziła pani minister, na weto prezydenta w sprawie kolejnej reformy oświatowej wpłynęli właśnie m.in. antyszczepionkowcy.
No cóż. Podczas dość nerwowej konferencji prasowej minister Nowackiej i minister Lubnauer pod adresem przeciwników reformy padło wiele dziwnych sformułowań: prawicowcy, antyukraińskie środowiska... Muszę rozczarować minister Nowacką – wyjątkowo krytycznie do jej pomysłów odniósł się także Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. To też są pisowcy, antyszczepionkowcy i wrogo wie ludu?

Pani minister zarzuciła związkom, które sprzeciwiały się tej nowelizacji, że nie wiedzą, o czym ona jest. Czy rzeczywiście nie przeczytał pan tych przepisów?

Przeanalizowaliśmy zarówno propozycje zmian ustawowych, jak i projekty rozporządzeń wykonawczych. Właśnie w projektach rozporządzeń znalazło się rozwinięcie dość ogólnych zapisów ustawowych. W naszym wniosku do pana prezydenta wskazaliśmy na brak dialogu ze środowiskiem. Przypomnę, że od czerwca 2025 r. nie odbyło się żadne spotkanie z centralami związkowymi w sprawie zamiaru wprowadzenia kolejnej reformy od 1 września 2026 r.! Pytam się więc, kto miał wdrożyć tę reformę? Minister czy nauczyciele?

A często się spotykacie z urzędnikami ministerstwa?

Nie. Decyzją minister Nowackiej zamrożono prace grup roboczych w ramach zespołu do spraw pragmatyki zawodowej nauczycieli. Chodzi o wstrzymanie jakichkolwiek prac dotyczących systemu wynagradzania czy postępowań dyscyplinarnych. Minister Nowacka marnuje czas i utraciła zaufanie środowiska. Nie zmienia

tę kolejne rolki kręczone na Facebooku.

A co z nadgodzinami?

To, jak działają wprowadzone rozwiązania dotyczące godzin ponadwymiarowych, okaże się dopiero po 6 lutego 2026 r., kiedy to samorządy będą musiały spłacić nauczycieli za okres od 1 września do 31 grudnia 2025 r. Uważamy, że ostatnia nowelizacja Karty nauczyciela w tym zakresie nie jest doskonała. Wystarczyło tylko odwołać się wprost do przepisów kodeksu pracy i tyle, a nie wprowadzać kolejne szczegółowe regulacje. Z naszego punktu widzenia istotniejszy jest natomiast brak odniesienia się MEN do kwestii uchwały siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 26 lutego 2025 r. w sprawie uznania prawa nauczycieli do godzin nadliczbowych w przypadku pracy w wymiarze przekraczającym 40 godzin tygodniowo. To jest clou problemu, a nie godziny ponadwymiarowe. Zresztą – najtańsze godziny w polskim prawie pracy.

Może lepiej niech nic nie zmieniają, bo będzie jak z godzinami ponadwymiarowymi...

Uważamy, że problem godzin nadliczbowych nie wymaga uregulowań ustawowych. Po prostu pracodawcy i samorządy nie wykonują swoich obowiązków dotyczących prowadzenia ewidencji czasu pracy pracowników, którymi są przecież nauczyciele. Takie też stanowisko jeszcze w marcu br. zajęli przedstawiciele Głównego Inspektora Pracy podczas spotkania central związkowych z kierownictwem MEN. Od marca br. kierownictwo ministerstwa nie zrobiło niczego w tej sprawie – pomimo oczekiwań np. ze strony korporacji samorządowych.

Resort edukacji zapowiada, że – kolejny raz – będzie nowelizował poszczególne przepisy Karty nauczyciela. Rozumiem, że 20-proc. wzrost dotacji na podręczniki i zmiany dotyczące ocen na świadectwach w klasach mundurowych to właściwy kierunek?
To są didaskalia. Ministerstwo jak ognia uni-

ka odnoszenia się do rzeczywistych problemów, takich jak nowy system wynagradzania nauczycieli, pogłębiający się deficyt kadrowy, brak precyzyjnych przepisów dotyczących egzekwowania obowiązków od uczniów czy też roszczeniowość środowisk rodzicielskich.

Ale cieszy się pan z tych nowych regulacji, które wejdą w 2026 r., dotyczących wyższych odpraw emerytalno-rentowych i dodatkowej nagrody jubileuszowej?

To zdecydowanie pozytywne zmiany, które zostały wymuszone przez związki zawodowe. Warto podkreślić, że spowodują one wyrównanie szans – te przywileje od wielu lat przysługują pracownikom samorządowym. Niestety, większość rządowa i tutaj postanowiła zaoszczędzić – wyższe nagrody jubileuszowe za 40 lat pracy i nagroda za 45 lat pracy dotyczą tylko tych nauczycieli, którzy nabyli uprawnienia od 1 stycznia 2026 r. Tymczasem większość nauczycieli nabywa uprawnienia we wrześniu danego roku, a nie w styczniu lub lutym. Oni stracą na tym rozwiązaniu.

Czyli już w styczniu posypią się nagrody jubileuszowe za 45 lat pracy?
Raczej we wrześniu i w październiku 2026 r.

Ale nie dla wszystkich.
Tak – nie dla wszystkich. Nauczyciele, którzy nabyli uprawnienia do nagrody za 45 lat pracy we wrześniu, nigdy jej nie otrzymają. To jest skandaliczna decyzja. Szczególnie że z danych z systemu informacji oświatowej (SIO) wynika, że takich osób w skali kraju jest ok. 8 tys. Budżet by się od tego nie zawalił.

Czy są nauczyciele, którzy czekali z odejściem do stycznia 2026 r., aby uzyskać wyższe odprawy?
Tak. Znam wielu nauczycieli, którzy postanowili przepracować jeszcze jeden rok szkolny i odejść z zawodu z wyższą odprawą.

Czy wierzy pan, że płaca nauczycieli będzie wzrastać wraz ze średnią w gospodarce narodowej?

Nie. Ostatnie wypowiedzi minister Nowackiej jednoznacznie wskazują, że projekt ZNP, który leży w Sejmie, nie będzie przyjęty w proponowanej wersji. Pani minister mówi o powiązaniu wynagrodzeń z „jakimś wskaźnikiem”... To który wskaźnik makroekonomiczny ma być punktem odniesienia? I jakie będą relacje wynagrodzeń zasadniczych w odniesieniu do tego wskaźnika? To są tylko propagandowe zagrywki. Ta większość rządowo-parlamentarna zmarnotała potężny kredyt zaufania, który uzyskała po wyborach w 2023 r.

Jednak rozumiem, że cieszy się pan z tych 3-proc. podwyżek dla nauczycieli, bo większość protestów nie widziałem...

Proponowane w 2026 r. 3 proc. oznacza zamrożenie płac nauczycielskich. To potężny błąd, także polityczny. Przecież w 2026 r. rozpocznie się ostra walka przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi. Podwyżki można dać znacznej większości nauczycieli w inny sposób niż tylko przez podwyższenie stawek wynagrodzenia zasadniczego. Od wielu lat proponujemy uwolnienie maksymalnej stawki dodatku za wysługę lat ponad poziom 20 proc. (np. w Straży Granicznej to 35 proc.). Należy również zlikwidować dyskryminujący przepis, który uzależnia prawo do otrzymania dodatku za trudne warunki pracy od typu szkoły, w której jest zatrudniony nauczyciel. Ten dodatek powinien otrzymywać każdy nauczyciel, który pracuje z dzieckiem mającym stosowne orzeczenie, a nie tylko ten zatrudniony w szkole specjalnej! 75 proc. dzieci z orzeczeniami uczy się w szkołach masowych lub integracyjnych. Oznacza to, że ponad dwie trzecie nauczycieli pracujących w trudnych warunkach nie otrzymuje tego dodatku, i to jest skandal! Można też wrócić do koncepcji, która pojawiła się podczas przedstajkowych rozmów z rządem w kwietniu 2019 r. o objęciu nauczycieli zasadą



Sławomir Wittkowicz, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata”

50-proc. kosztów uzyskania przychodów. To byłyby realne pieniądze w ich kieszeniach.

Czy działania minister edukacji spowodują odbudowywanie prestiżu tego zawodu?

Zdecydowanie nie. Pani minister nie ma bladego pojęcia o realnych problemach polskiej szkoły. Żyje i funkcjonuje w swojej bańce informacyjnej. Spotyka się tylko w gronie swoich zwolenników. Nie jest w stanie uzyskać od premiera ani od ministra finansów żadnych realnych środków na nowy system wynagradzania. Nie umie prowadzić dialogu – ani ze związkami zawodowymi, gdyż kontakty utrzymuje tylko z kierownictwem ZNP, i to też niezbyt systematycznie, ani też ze środowiskami prawicowo-koscielnymi, czego przykładem są skandaliczne decyzje dotyczące godzin religii. Nie jest w stanie prowadzić dialogu ze środowiskiem nauczycielskim, czego dowodem są absurdalne decyzje dotyczące m.in. zakazu zadawania prac domowych. Takie przykłady można mnożyć. To jest brak wiedzy o naszej pracy i kompetencji miękkich ze strony minister Nowackiej. Jej kierowanie MEN oceniamy zdecydowanie negatywnie. Jest dużym rozczarowaniem.

Zaszkowała pana informacja, że 36 proc. nauczycieli wpada w drugi próg podatkowy?

Nie. Nakładają się dwa czynniki: brak waloryzacji kwoty 120 tys. zł, po której przekroczeniu płaci się wysoki podatek, oraz praca ponad wymiar jednego etatu. To powoduje, że już we wrześniu/w październiku część nauczycieli odmawia pracy ponad swój podstawowy wymiar, co oznacza duży problem or-

ganizacyjny dla szkół. Ministerstwo nic nie robi w tej sprawie, mimo że doskonale zna problem.

To też ich irytuje....

Tak. Nauczycieli irytuje to, że im więcej pracują, tym więcej państwo zabiera im z wynagrodzenia. To także przyczynek do głębszej dyskusji, czy praca powinna być opodatkowana.

Coś mi się wydaje, że chyba w swej karierze zawodowej nie doczekam się likwidacji Karty nauczyciela.
Raczej nie. (śmiej)

Ani też zwiększenia pensum...

Tego prędkiej pan doczeka... Jednak nie w przededniu kolejnej ostrej kampanii wyborczej. Jesteśmy otwarci na dyskusję o pensum, ale po rozwiązaniu problemu płac. To jest warunek sine qua non.

Czy oczekuje pan kolejnych zmian w edukacji w 2026 r., czy raczej życzy pan sobie i nauczycielom spokoju?

Zdecydowanie życzę moim koleżankom i kolegom spokoju w 2026 r. Nasze środowisko potrzebuje przemyślanych decyzji, a nie kolejnych wojenek motywowanych ideologicznymi przesłankami. Niestety mam nieodparte wrażenie, że kierownictwo MEN wykreuje kolejne ideologiczne konflikty w środowisku. Obserwując zacietrzewienie minister Nowackiej i minister Lubnauer i pohoikiwania na konferencjach prasowych, jestem przekonany, że w oświacie w 2026 r. będzie gorąco. To duży błąd, także z punktu widzenia czysto politycznego... Posłużę się dość obrazowym powiedzeniem młodzieży: „Idą na ścianę!”.

Rozmawiał Artur Radwan